

Co dalej z Teatrem Polskim. I w ogóle - z polskim teatrem? [PAWŁOWSKI]

TEATR 29.08.2016, 01:00



3 ZDJĘCIA

• Protest ws. Teatru Polskiego pod UMDW (EW)

Roman Pawłowski



TEATR
WROCLAW

We Wrocławiu trwa największy protest środowisk teatralnych od czasu głośnej akcji **Teatr nie jest produktem, widz nie jest klientem?** sprzed czterech lat.

Piątkowa demonstracja w obronie Teatru Polskiego we Wrocławiu, w którym urzędnicy urzędu marszałkowskiego przy wsparciu Ministerstwa Kultury chcą powołać na dyrektora aktora Cezarego Morawskiego, znanego z serialu „M jak miłość”, to największy taki protest od 2012 r. Wtedy zapalnikiem było również województwo dolnośląskie i pomysł lokalnych władz, aby zastąpić dyrektorów artystycznych kluczowych instytucji kultury w regionie menedżerami, co zdaniem protestujących prowadzić mogło do ich komercjalizacji. Obecne protesty mają dużo większy zasięg: z całego kraju do Wrocławia zjechało ponad 200 ludzi teatru, którzy skandowali pod urzędem marszałkowskim: „Ręce precz od kultury” i „Chcemy teatru, nie polityki”. W obronie wrocławskiego zespołu stanęły teatry m.in. z Gdańska, Warszawy, Łodzi, Bydgoszczy, Krakowa, Wrocławia, Szczecina, Legnicy, Obywatele Kultury i ZASP, a Instytut Teatralny z Warszawy zaproponował mediację. Zespół oflagował teatr i zapowiedział strajk okupacyjny.

Skala protestów jest wprost proporcjonalna do arogancji władzy. Morawski wygrał konkurs na dyrektora głosami przedstawicieli urzędu i ministerstwa, mimo że nigdy nie prowadził instytucji kultury, w dodatku przed laty został uznany za winnego poważnych uchybień, w wyniku których ZASP stracił pieniądze utopione w akcjach upadającej Stoczni Szczecińskiej. Reżyserzy, których wymienił w swojej aplikacji, jeden po drugim dementują zapowiedzi współpracy. Jego kandydatura nie gwarantuje utrzymania wysokiego poziomu sceny, która pod dyrekcją Krzysztofa Mieszkowskiego wyrosła na jedną z najważniejszych w Polsce.

„Sprawa Dantona” w reż. Jana Klaty, pierwsza w historii inscenizacja całego tekstu „Dziadów” Mickiewicza w reż. Michała Zadary, „Wycinka” Krystiana Lupy, która w zeszłym roku pokazywana była na festiwalu w Awinionie – to tylko niektóre sukcesy zespołu. Teraz miałby nim pokierować aktor znany z telenowel. To tak jakby kierownictwo narodowego baletu powierzyć zwycięzcy „Tańca z gwiazdami”.

Teatr publiczny w Polsce jest jednym z nielicznych miejsc, gdzie zadaje się trudne pytania o naszą tożsamość i poddaje próbie wartości, na jakich ufundowana jest narodowa wspólnota. O tym rozmawiają z publicznością związani z wrocławską sceną twórcy: Krystian Lupa, Monika Strzępka, Paweł Demirski, Michał Zadara, Jan Klata. Dlatego trzeba bronić teatru przed ingerencjami polityków i komercjalizacją.

Skandal wokół wyboru nowego dyrektora Polskiego pokazuje z całą mocą arogancję elit politycznych, które bez względu na przynależność partyjną nie mają elementarnego pojęcia na temat funkcjonowania kultury i zamiast ją wspierać, szkodzą. Tym razem nie jest to efekt „dobrej zmiany”, ale działanie lokalnych polityków – promotorem Morawskiego na Dolnym Śląsku jest Tadeusz Samborski, polityk PSL, członek zarządu województwa. Ale PiS też skorzysta na złej zmianie w Polskim. W końcu ubiegłego roku minister Piotr Gliński z PiS próbował odwołać premierę spektaklu „Śmierć i dziewczyna”. Teraz nie będzie już musiał interweniować: Morawski gwarantuje spokój i brak kontrowersji.

Warto jednak zadać pytanie, w jakim stopniu decyzja dolnośląskich urzędników niszcząca unikatowy charakter Polskiego jest wynikiem cynizmu i zakulisowych układów, a w jakim jest efektem wieloletniego spychania kultury do roli rozrywki i wypełniacza wolnego czasu. Czy to nie fakt, że media umieszczają informacje kulturalne w dziale rozrywka lub lifestyle, jest zachętą do oddawania dyrekcji publicznych teatrów celebrytom? Czy to nie powtarzanie na okrągło, że teatr jest produktem i ma przede wszystkim zarabiać oraz bawić, sprawiło, że politycy nie odróżniają farsy „O co biega” od „Wycinki” i dziwią się, gdy ktoś im wskazuje różnicę? Czy to nie pomieszanie pojęć kultury wysokiej i niskiej, komercyjnej i artystycznej leży u podstaw tego fundamentalnego nieporozumienia, które sprawia, że w całej Polsce ciekawe, żywe teatry zamieniają się w sceny estradowe, grające farsy z serialowymi gwiazdami? We Wrocławiu to, co się dzieje, ujęto dosadnie: „Miasto chałtury, nie kultury” – krzyczeli demonstranci pod urzędem marszałkowskim. Aby rozwiązać pat wokół scen we Wrocławiu, Toruniu, Białymstoku i innych miastach, gdzie władza toczy spór z artystami, musimy odbudować szacunek dla kultury, wyciągnąć ją z wesołego miasteczka i nadać jej znów wartość.

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach. [Zapisz się](#) na newsletter kulturalny i szukaj